

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/69207,Cieplo-rodzinnego-gniazda-Wojtylowie.html>



Fragment ekspozycji z Muzeum Domu Rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

ARTYKUŁ

Ciepło rodzinnego gniazda. Wojtyłowie

Autor: MILENA KINDZIUK 08.06.2020

Papież Jan Paweł II przez cały pontyfikat, przy różnych okazjach wyrażał publicznie wdzięczność swojej rodzinie, zachowywał ją w pamięci i w modlitwie.

Najbliższych miał krótko, gdy bowiem skończył 21 lat, był już na świecie zupełnie sam. To jednak rodzina ukształtowała jego system wartości, sposób myślenia, to od matki i ojca nauczył się wszystkiego, z czym poszedł w dorosłe życie. Można postawić tezę, że gdyby nie miłość i wychowanie rodziców, gdyby nie silne więzi rodzinne i tradycje kultywowane przez matkę i ojca, Karol Wojtyła nie byłby tym samym człowiekiem,

być może nie byłby także tym samym księdzem, poetą, wreszcie papieżem.

Na wadowickim rynku w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 r. mówił:

„Po synowsku całuję próg domu rodzinnego, wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za dar życia przekazany mi przez moich Rodziców, za ciepło rodzinnego gniazda, za miłość moich najbliższych, która dawała poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet wtedy, gdy przychodziło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia w niespokojnych czasach.”¹

Kim byli rodzice i rodzeństwo Jana Pawła II? Co sprawiło, że to właśnie rodzina wywarła na przyszłego świętego tak wielki wpływ?

Aby to zrozumieć, najpierw należy przedstawić matkę papieża.

Matka

Na zdjęciach widać ją w długiej sukni i kapeluszu na głowie, w eleganckiej biżuterii, z pięknym medalionem na szyi i srebrną torebką w ręku. Emilia Anna Wojtyłowa, z domu Kaczorowska, rocznik 1884, pochodziła z Krakowa² epoki Młodej Polski. Wychowywała się jako panna z dobrego domu, w rzemieślniczej, dość bogatej rodzinie, religijnej i kultywującej tradycje patriotyczne. Miała dwanaścioro rodzeństwa. Była absolwentką żeńskiej szkoły zakonnej, odebrała wszechstronne wykształcenie, znała języki obce (biegle mówiła po niemiecku), grała na pianinie.

Jej rodzina – i tu ciekawostka! – wywodzi się z... Mazowsza! Pradziadkowie Emilii pochodzili z Magnuszewa na Mazowszu i pracowali w dobrach arystokratycznego rodu Zamoyskich. Ojciec Emilii, Feliks Kaczorowski, dopiero jako dwudziestolatek przeniósł się do Krakowa. Dlatego w tym mieście urodziła się Emilia. Tam poznała Karola Wojtyłę i wyszła za niego za mąż. Chociaż dotychczasowe opracowania podawały różne daty ślubu rodziców papieża – od 1904 do 1908 r. – odnaleziony obecnie odpis metryki ślubu wskazuje jasno, że związek został zawarty 10 lutego 1906 r. w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej w Krakowie.³



Rodzice Karola Wojtyły z jego starszym bratem Edmundem, Kraków, 1908. Fot. Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

Jako mężatka Emilia najdłużej mieszkała w Wadowicach. Tam też urodził się jej pierwszy syn, Edmund. Po czternastu latach zaś, 18 maja 1920 r., na świat przyszedł drugi syn Wojtyłów – Karol, przyszły papież. Emilia urodziła go mimo komplikacji ciążowych zagrażających jej życiu. Lekarz proponował aborcję, tłumacząc, że aby ratować siebie, powinna usunąć poczęte już dziecko. Jasno określony system wartości sprawił jednak, że zdecydowanie odmówiła zabicia dziecka. Jak się później okazało, urodziła je w niezwyklej okolicznościach: przy – dobiegającym przez otwarte okno pokoju – biciu kościelnego dzwonu i śpiewie litanii loretańskiej ku czci Najświętszej Maryi Panny (mieszkańcy Wadowic uczestniczyli akurat w nabożeństwie majowym). Jak opowiadał kard. Stanisław Dziwisz, Ojciec Święty doskonale znał tę historię. Z pewnością była to też dla niego pierwsza, odebrana w rodzinie, lekcja poszanowania ludzkiego życia od chwili poczęcia. Musiało to wywrzeć wpływ na nauczanie Jana Pawła II na temat życia dzieci nienarodzonych.

Dom Wojtyłów był tradycyjny. W pierwszych latach Karola wychowywała głównie matka, ojciec zaś pracował, by utrzymać rodzinę. Zachowały się opowieści, że Emilia niemal oszalała na punkcie syna. Bez przerwy lulała go w drewnianej kołysce, śpiewała do snu, nosiła. Nie mówiła na niego Karol, tylko zawsze zdrobniale – Loluś. A gdy był starszy – najwyżej: Lolek. Tak cudownie urodzony, stał się oczkiem w głowie matki. „To dziecko będzie kimś wielkim!” – powtarzała. I matczyzna intuicja jej nie zawiodła.



**Widok z okna Domu Rodzinnego
Ojca Świętego Jana Pawła II w
Wadowicach**

To matka przestrzegała rodzinnych rytuałów: w domu przynajmniej jeden posiłek musiał być wspólny, gdy jej mąż wrócił już z pracy, a starszy syn Edmund ze szkoły. Kiedy zaś w 1924 r. Edmund zdał maturę i wyprowadził się do Krakowa, gdzie podjął studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, wspólny obiad obu synów i rodziców musiał się odbyć chociaż w niedzielę, tak by więzi rodzinne przetrwały.

Dom w Wadowicach był też nad wyraz religijny. To matka nauczyła Karola znaku krzyża i pierwszych modlitw, prowadziła go do kościoła, tłumaczyła, jak ważna w życiu jest wiara. Z tym większą radością obserwowała później religijne zainteresowania syna, cieszyła się, widząc, jak bardzo pragnie on zostać ministrantem. Papież wspominał po latach:

„Moja matka chciała mieć dwóch synów: lekarza i księdza, mój brat był lekarzem, a ja mimo wszystko zostałem księdzem.”⁴

To pokazuje też, że pierwszą szkołą świętości przyszłego papieża był dom rodzinny.

Emilia zajmowała się małym Karolem z miłością i oddaniem. Niekiedy przy opiece nad młodszym bratem pomagał jej Edmund, który uczestniczył we wspólnych spacerach po mieście. Matka wprowadzała w ten sposób obu synów w specyficzny klimat małomiasteczkowy, który tworzyły Wadowice, zabierała ich nie tylko

na zakupy do sklepów, ale też na jarmarki, prowadziła na rynek, gdy grywali tam uliczni muzycy albo gdy odbywały się defilady wojskowe – dbała bowiem także o wychowanie patriotyczne. W domu na głos czytała dzieciom dzieła klasyki literackiej, np. *Trylogię* Sienkiewicza albo strofy Norwida. Od niej synowie słyszeli od małego, że Ojczyzna to – jak wiara – rzecz święta.

Zachowały się opowieści, że Emilia niemal oszalała na punkcie syna. Bez przerwy lulała go w drewnianej kołysce, śpiewała do snu, nosiła. Nie mówiła na niego Karol, tylko zawsze zdrobniale – Loluś. A gdy był starszy – najwyżej: Lolek. „To dziecko będzie kimś wielkim!” – powtarzała.

Jednak od chwili urodzenia Karola stan zdrowia jego matki stopniowo się pogarszał. Jej życie było naznaczone nieustannymi chorobami, cierpieniem, słabością. Gdy już nie miała siły się nim zajmować, zdecydowała się posłać go do przedszkola, ale starannie wybranego: prowadzonego w Wadowicach przez siostry nazaretanki. Emilia dbała o to, by dziecko było formowane w duchu wartości, które uważała za ważne. Jej samej siłę w chorobie dawały wiara i modlitwa. I Karol to widział, zresztą codziennie na głos razem z rodzicami odmawiał pacierz.

Od 1927 r. choroba Emilii mocno już postępowała (na co chorowała i dlaczego tak bardzo cierpiała, nie wiadomo. Nie zachowały się żadne dokumenty na ten temat, nie wie tego nikt z rodziny Kaczorowskich ani Wojtyłów). Nie wychodziła z domu, w słoneczne dni mąż wynosił ją na krześle na balkon, gdzie lubiła szyć albo cerować ubrania synów. Potem już tylko leżała w łóżku. Przede wszystkim taki obraz matki miał w pamięci Jan Paweł II. André Frossard zanotował: „Swoją matkę znał właściwie wyłącznie jako osobę chorą”⁵. Nic więc dziwnego, że papież powiedział później, iż „nauczył się cierpienia od matki”.

Emilia Kaczorowska-Wojtyłowa zmarła 13 kwietnia 1929 r. Karol miał wtedy niespełna 9 lat.

Ojciec

To on, Karol Wojtyła senior, przejął teraz w pełni wychowanie Karola. Chociaż trzeba przyznać, że zajmował się domem już od 1927 r., kiedy to ze względu na stan zdrowia żony przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Robił zakupy, przygotowywał posiłki, zmywał naczynia, sprzątał mieszkanie, prał. W tym okresie przypomniał też sobie wyniesione z domu rodzinnego rzemiosło – krawiectwo. Odwiedzający Lolka koledzy często widywali jego ojca przy takich czynnościach, jak: szycie, przerabianie starych ubrań, cerowanie skarpetek. Znajdował też czas, żeby syna i jego kolegów wprowadzać w dzieje ojczyste, opowiadał im różne zdarzenia z historii Polski. Niekiedy wędrował z Lolkiem i jego kolegami po górach.

Po pogrzebie Emilii pierwsze, co uczynił ojciec, to zabrał obu synów na pielgrzymkę do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wskazał im w ten sposób, co jest w życiu najważniejsze.

- Ojciec Święty przez całe życie to pamiętał i nieraz wspominał, stanowiło to dla niego ważne doświadczenie
- opowiada kard. Stanisław Dziwisz.⁶

Karol Wojtyła senior, rocznik 1879, pochodził z Lipnika (dziś dzielnica Bielska-Białej). Ukończył pięć klas austriackiej szkoły ludowej, a w 1890 r. rozpoczął naukę w bielskim gimnazjum. Jako czternastolatek musiał przerwać edukację, by pracować w zakładzie krawieckim ojca. Kiedy ukończył 21 lat, osiągnął wiek poborowy. Mieszkał na terenie zaboru austriackiego, gdzie mężczyźni mieli obowiązek służby wojskowej w cesarsko-królewskiej armii, więc otrzymał przydział do 56. pułku piechoty, tzw. wadowickiego, w którym rozpoczął służbę. Szybko podjął też decyzję, że pozostanie w wojsku na stałe. Po latach przeniósł się do wojskowej służby urzędniczej. Dowództwo pułku wyraziło na to zgodę, co więcej – wystawiło mu znakomite świadectwo służby:

„Prawego charakteru, poważny, dobrze ułożony, skromny, dbały o honor, z silnie rozwiniętym poczuciem obowiązku, bardzo łagodny i niezmordowanie pracowity.”⁷

W czasie I wojny światowej Wojtyła na rok został skierowany na Morawy (w połowie listopada 1914 r. okazało się bowiem, że batalion uzupełniający pułku wadowickiego zostanie ewakuowany). Otrzymał rozkaz ewakuacji do Hranic. Po powrocie do Wadowic mógł kontynuować służbę kancelaryjną w macierzystym, 56. pułku piechoty. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., por. Karol Wojtyła skończył służbę w wojsku austriackim i formalnie zaczął ją w Wojsku Polskim. 56. pułk piechoty, dotąd cesarsko-królewski, przekształcił się bowiem w 12. Pułk Piechoty Ziemi Wadowickiej.

Karol Wojtyła senior przestrzegał regularnego rytmu dnia, który wyznaczały posiłki, wspólne odrobienie lekcji, wieczorne spacerowanie nad Skawą. I systematyczna modlitwa. A także codzienna poranna Msza św. w parafialnym kościele.

Po śmierci Emilii Karol Wojtyła senior pozostał wdowcem i mocno skupił się na wychowaniu Lolka. Był mu ojcem i matką. Zawsze blisko. Dobry, łagodny, cierpliwy. Z żelazną konsekwencją wypełniał rodzicielskie obowiązki. Nie prosił nikogo o pomoc. Taką troskliwość o dom, jak opowiadali starsi mieszkańcy Wadowic, rzadko w ogóle można było spotkać. Sam przyrządzał śniadania i kolacje. Tylko na obiady chodził z synem do jadłodajni naprzeciw domu. W oczach sąsiadów stanowił wzór rodzica. Mężczyzna silny, ale jednocześnie po macierzyńsku opiekuńczy. Kształtował charakter Lolka, dbał o jego wszechstronny rozwój, o edukację. Uczył go nawet niemieckiego w domu; stąd przyszły papież mówił tym językiem z ojcowskim, austriackim akcentem.



Grobowiec rodzin Wojtyłów i Kaczorowskich na Cmentarzu Rakowickim (w części tzw. Wojskowej) w Krakowie, 1979 r. (pierwsza pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Ojczyzny, podczas której Ojciec Święty

odwiedził grób rodziców). Fot. z zasobu IPN

Karol Wojtyła senior przestrzegał regularnego rytmu dnia, który wyznaczały posiłki, wspólne odrabianie lekcji, wieczorne spacery nad Skawą. I systematyczna modlitwa. A także codzienna poranna Msza św. w parafialnym kościele. Razem z synem Wojtyła czytał też w domu Biblię, co w tamtych czasach nie było tak powszechne. Razem odmawiali Różaniec i śpiewali Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Jan Paweł II tak wspominał ojca z tamtych czasów:

„Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym.”⁸

Kiedy w 1938 r. przyszły papież zdał maturę, ojciec przeprowadził się z nim do Krakowa. We wrześniu 1939 r., po wybuchu II wojny światowej, obaj wyruszyli na wschód, uciekając przed Wehrmachtem. Dotarli do Sanu, za Tarnów, ale kiedy się dowiedzieli, że 17 września Polskę od wschodu zaatakowali Sowieci, wrócili do Krakowa, który był już pod okupacją niemiecką. Wtedy też Karol zaczął pracować. W 1940 r., z kartą pracy (*Arbeitskarte*) w ręku, zatrudnił się w Zakładach Chemicznych Solvay, w kamieniołomach, jako robotnik. Z tej pracy utrzymywał siebie i ojca. Przynosił do domu pożywienie. Takie, jakie udało mu się zdobyć: trochę ziemniaków, fasolę, czasem kapustę. Jak w Wadowicach, tak teraz w Krakowie, to ojciec prowadził dom, jakby wciąż jeszcze pragnął zastąpić synowi matkę. Przygotowywał posiłki, cerował skarpety, reperował nawet Karolowi buty. W niedzielę razem chodzili do kościoła, przeważnie na dwunastą do franciszkanów. Przekuwali cierpienie na wiarę. Dużo rozmawiali.

- Między nimi wywiązała się prawdziwa, głęboka przyjaźń - opowiada dzisiaj kard. Stanisław Dziwisz.

W Boże Narodzenie 1940 r. Karol Wojtyła senior zachorował. Syn wezwał lekarza, wykupił lekarstwa. Gdy pewnego dnia wrócił z pracy, ojciec już nie żył. Całą noc klęczał wtedy przy nim i się modlił. Było to 18 lutego 1941 r. Kardynał Stanisław Dziwisz mówi, że papież wiele razy powracał wspomnieniami do tego tragicznego dnia:

- Ojciec Święty opowiadał, że po powrocie z fabryki zastał w domu martwego ojca, siedzącego na krześle, z głową opuszczoną, z rękami na stole. Obok stała szklanka herbaty. Niedopitej do połowy.

Publicznie zaś papież tak mówił o ojcu:

„Moje lata chłopięce i młodzieńcze łączą się przede wszystkim z postacią ojca, którego życie duchowe po stracie żony i starszego syna niezwykle się pogłębiło. Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna. Patrząc na niego, nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykładać się do spełniania własnych obowiązków. Mojego Ojca uważam za niezwykłego człowieka.”⁹

Po śmierci ojca Karol Wojtyła nie miał już nikogo z najbliższej rodziny. Pozostał na świecie zupełnie sam. To rodzina jednak dała mu siłę przetrwania. Miłość i system wartości, jakie z niej wyniósł, sprawiły, że mógł dalej żyć, realizując swe postannictwo w świecie.



**Jedno z pomieszczeń Muzeum
Domu Rodzinnego Ojca Świętego
Jana Pawła II w Wadowicach**

Olga

Święty Jan Paweł II miał też siostrę, Olgę. Urodziła się w 1916 r., jednak żyła tylko 16 godzin.¹⁰ Papież nigdy nie dowiedział się, kiedy urodziła się Olga ani kiedy umarła. Chyba nie poznał nawet imienia swej siostry. Bo imię

zostało zapisane tylko w dokumentach, które za jego życia nie były znane. Wspomniął jednak siostrę w swym testamencie – na równi z rodzicami i bratem:

„W miarę jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem)...”¹¹

Edmund

Bliska relacja łączyła natomiast przyszłego papieża z bratem, Edmundem. Mimo dużej różnicy wieku bracia Wojtyłowie byli ze sobą zżyci. Ta więź się pogłębiła, gdy po śmierci matki Karol razem z ojcem co niedziela przyjeżdżał do Edmunda do Bielska, gdzie ten pracował w Szpitalu Miejskim.

Wędrowali wówczas po górach. Dzielili też wspólne pasje aktorskie – wystawiali teatryki pacjentom. Urozmaicali im czas, by chorzy choć na chwilę zapomnieli o swoich dolegliwościach. Traktowali to jako misję. Obaj przejawiali wrażliwość na ludzkie cierpienie, o którym papież powiedział później, że go „onieśmiało”.



Edmund, brat Karola, 1931 - 1932
r. Fot. Muzeum Dom Rodzinny
Ojca Świętego Jana Pawła II w
Wadowicach

Mimo dużej różnicy wieku bracia Wojtyłowie byli ze sobą zżyci. Ta więź się pogłębiła, gdy po śmierci matki Karol razem z ojcem co niedziela przyjeżdżał do Edmunda do Bielska, gdzie ten pracował w Szpitalu Miejskim.

Ale Karol Wojtyła nie cieszył się bratem długo. Jesienią 1932 r. młody, dobrze zapowiadający się Edmund Wojtyła został zastępcą ordynatora oddziału zakaźnego. Wkrótce potem do szpitala trafiła dziewczyna chora na szkarlatynę. Żaden z lekarzy nie chciał się nią zająć w obawie przed zakażeniem się tą nieuleczalną wówczas chorobą. Kiedy dowiedział się o tym doktor Wojtyła, bez wahania zdecydował się na udzielenie pomocy. Przez kilka dni osobiście czuwał przy chorej, podawał jej lekarstwa. Zaraził się od niej chorobą. Zmarła i pacjentka, i – po dziesięciu dniach – również Edmund.

Jan Paweł II tak wspominał jego odejście:

„Są to wydarzenia, które głęboko wryły się w mej pamięci – śmierć brata chyba nawet głębiej niż matki, zarówno ze względu na szczególne okoliczności, rzecz można tragiczne, jak też i z uwagi na moją większą wówczas dojrzałość. Liczyłem w chwili jego śmierci dwanaście lat.”¹²

Szpital w Bielsku obecnie nosi imię doktora Edmunda Wojtyły. Imię patrona zostało nadane w roku 2002, papież więc jeszcze się o tym dowiedział, przesłał nawet telegram z podziękowaniem. W 2003 r. zaś delegacja pracowników szpitala udała się z pielgrzymką do papieża. Ktoś wtedy zaprosił – chorego już bardzo – Ojca Świętego do Bielska. A Jan Paweł II skomentował z humorem: „Do szpitala?!”

Tego samego dnia na audiencji dla Polaków papież powiedział:

„Szczególnie witam dziś pracowników szpitala w Bielsku-Białej, w którym pracował mój brat i któremu niedawno zechcieliście nadać jego imię. Dziękuję za to upamiętnienie”.

Doktor Edmund Wojtyła, tak jak jego brat papież, również może zostać wyniesiony na ołtarze. W 1997 r. we Włoszech zawiązał się komitet do spraw beatyfikacji Edmunda Wojtyły. Jak napisał rzymski dziennik „Il Tempo”,

„grupa osób skupionych wokół wydawnictwa katolickiego w Padwie dąży do otwarcia jak najszybciej procesu beatyfikacyjnego”.



Pojemnik na święconą wodę z ekspozycji Muzeum Domu Rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach

* * *

Bliższe poznanie rodziny św. Jana Pawła II pokazuje, że gdyby papież nie nosił w sercu wartości, które w niej otrzymał, całe jego przesłanie i jego świętość miałyby inny wymiar. Bo to najbliższa rodzina właśnie, jej klimat, ciepło i mocne więzi mogą sprawić, że zwykłe, powszednie sprawy tworzą swoiste misterium, które niczym puzzle układają się w całość.



Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Wadowice, 7 czerwca 1979 r. Ojciec Święty przemawia do wiernych zgromadzonych na wadowickim rynku stojąc na podeście ustawionym przed fasadą kościoła pw. Ofiarowania Najświętszej Marii Panny. Fot. z zasobu IPN

Kiedy papież Benedykt XVI w 2006 r. przybył z pielgrzymką do Wadowic, mówił:

„Wielki poeta niemiecki Johann Wolfgang von Goethe powiedział: «Kto chce zrozumieć poetę, powinien udać się do jego kraju». Tak też, aby zrozumieć życie i posługę Jana Pawła II, trzeba było przybyć do jego rodzinnego miasta.”

I do rodzinnego domu. To dom rodzinny bowiem stanowił pierwszą szkołę świętości papieża Polaka.

Tekst pochodzi z nr 6/2017 "Biuletynu IPN"

¹ Jan Paweł II, *Po synowsku całuję próg domu rodzinnego*, homilia wygłoszona w Wadowicach, 16 VI 1999 r.;

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/podroze/pielgrzymka1999/16_jp_liturgia.html [dostęp: 15 V 2017 r.].

² Datę urodzenia matki papieża potwierdzają spisy ludności Krakowa z 1890, 1900 i 1910 r.

³ Zob. M. Kindziuk, *Matka Papieża. Poruszające świadectwo o Emilii Wojtyłowej*, Kraków 2013.

⁴ A. Frossard, „*Nie lękajcie się*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 2005, s. 20.

⁵ *Ibidem*

⁶ Rozmowa autorki z kard. Stanisławem Dziwiszem.

⁷ Zapis znajduje się w wojskowej karcie ewidencyjnej Karola Wojtyły zachowanej w wiedeńskim *Kriegsarchiv*; Karta ewidencyjna Karola Wojtyły, [odpis] w: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie.

⁸ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 22.

⁹ A. Frossard, „*Nie lękajcie się*”..., s. 12.

¹⁰ Księga pogrzebów z lat 1914/1916; łaciński zapis ma taką treść: „Olga Maria Wojtyła, córka Karola, urzędnika wojskowego, i Emilii, urodzona w Białej”, zmarła 7 lipca 1916 r., została pochowana 9 lipca; żyła „16 godzin” (16 horas). Jest też podana przyczyna śmierci: „zachłyśnięcie się wodami płodowymi” (zapis ten, na który dotąd nikt nie zwrócił uwagi, widnieje w języku niemieckim: *Aspiration von Fruchtwasser*); Archiwum parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej.

¹¹ Jan Paweł II, *Testament*, Warszawa 2005, s. 7.

¹² A. Frossard, „*Nie lękajcie się*”..., s. 12.

COFNIJ SIĘ